

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

PRENUMERATA w PŁOCKU:

Miesięcznie kop. 75 — Mrk. 1.50. Kwartalnie rb. 2.25 — Mrk. 4.50.
Za odnośnienie do domu kop. 15 — 30 fen. miesięcznie.
Numer pojedynczy w Płocku 10 gr. — 10 fen.
Nadsyłane do Redakcji rękopisy powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie.

KURJER PŁOCKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt,
z datą na dzień następny,
(oprócz poniedziałków i dni poświątecznych).

OGŁOSZENIA w czasie wojny stosownie do umowy.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
PŁOCK, ulica Kolegjalna, Hotel Polski.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

Kwatera główna. Płock, 30 listopada 6 wiecz.

Na froncie Zachodnim.

W łuku Ypern nieprzyjacielski atak został odparty.

Płock, 1 grudnia 11 rano.

Front gen.-feldm. ks. Albrechta Wirtemberskiego

W łuku Ypern po mocnym przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjacielskie oddziały na szerokości około 3 kilometrów zaatakowały nasze stanowiska. Ogniem, w poszczególnych zaś miejscach w walce zbliżka, zostały one odparte.

Front gen. feldm. następcy tronu bawarskiego, księcia Ruprechta.

Przy zamglonym powietrzu walka działowa tylko między Sere a rzeką Anore, oraz po obu stronach lasu St. Pierre Vaast wzmożona się cokolwiek.

Na froncie Wschodnim.

Płock, 30 listopada 6 wiecz.

W Karpatach leśnych i na granicy Mołdawskiej ataki Rosjan bez znaczących wyników nadal były prowadzone. W Rumunii Zachodniej nieprzyjacielska arjergarda została w tył odcisnięta. Campolung został zdobyty, 2434 jeńców. Armja Dunajowa postępuje naprzód, dotąd 2464 jeńców.

Płock, 1 grudnia 11 rano.

Front gen.-feldm. ks. Leopolda Bawarskiego.

Większe działania bojowe nie miały wcale miejsca.

Front gen.-pułk. arcyksięcia Józefa.

W Karpatach Lesistych i we wzgórzu pogranicznym Mołdawji Rosjanie kontynuowali swe ataki, nie osiągając poważniejszych rezultatów. Rosjanie ponieśli tylko dotkliwe straty i zadowolnić się musieli niewielkimi sukcesami charakteru więcej lokalnego. Odpieramy wstecz nieprzyjacielskie strzały tylnie w Rumunii Zachodniej. Oprócz Pitesci wczoraj wzięty został i Campolung i w taki sposób otworzyła się droga przez pasmo górskie Törz-burskie. Tam 17 oficerów, 1,200 szeregowców, 7 dział i liczny bagaż dostał się w ręce bawarskich wojsk. Z pułku kirasjerów Jej Cesarskiej Mości gwardji Jej Osobistej szwadron rotmistrza v. Boroke przy Ciola Neste wziął do niewoli nieprzyjacielską kolumnę z 17 oficerami i 1,200 żołnierzami, zdobywając przytym 10 dział i 3 karab. maszynowe.

Na froncie Bałkańskim.

Płock, 1 grudnia 11 rano.

Front gen.-feldm. v. Mackensena.

Armja Dunajowa walcząc stale posuwa się naprzód. Podczas ataków przeciwko Rumunom pod wodzą majora Aschauera wyróżniły się sprawnością bojową pułki strzelców z Szlezwiugu, Holsztynji, Büchelburgu i bawarscy strzelcy rezerwy. Od czasu przeprawy przez Dunaj armja wzięła nieprzyjacielowi 43 oficerów 2421 szeregowców, 8 ciężkich i 36 polowych lekkich dział, 7 armat mniejszych jakoteż 7 karabinów maszynowych oraz 32 wozy z amunicją.

Front Macedoński: Na północo-zachodzie od Monastyru nie poszczęścił się nieprzyjacielski atak odosobniony. Ze stoków zachodnich góry Ruin przy

Gruniste, której szczyt w dniach ostatnich ponownie daremnie napastowany był przez przeciwnika, Serbowie znów zostali spędzeni.

Pierwszy kwatermistrz generalny Ludendorf.

Komunikat austriacki.

Wiedeń 29 listopada. Urzędownie donoszą:

TEATR WSCHODNI.

Front armji gen.-feldm. von Mackensena.

Zwycięsko postępująca naprzód armja Dunajowa od czasu przejścia rzeki przyprowadziła 43 rumuńskich oficerów, 2421 szeregowców, 2 ciężkie działa, 36 dział polowych, 7 małych armat oraz 7 karab. maszynowych.

Front armji gen.-pułk. arcyksięcia Józefa.

Wojska gen. v. Falkenhayna objęły wczoraj Pitesci i Campolung w posiadanie. W Campolungu wpadło w ręce bawarczyków 17 oficerów, 1200 szeregowców, 7 dział i znaczny bagaż wojenny.

Miedzy doliną Uz a pasmem Tartarskim rosjanie przeprowadzili ataki z masowym poświęceniem żołnierza, mające na celu dać odsiecz mocno zagrożonemu rumuńskiemu sprzymierzeńcowi. Armje generałów von Arza i von Koevessa walczyły wytrwale na całym froncie dniem i nocą w zacieklých zapasach z wrogiem coraz nanowo nacierającym. W wielu miejscach walczono pierś o pierś. Rosyjski szturm przełamano. Małe lokalne korzyści nie w położeniu zmienić nie mogły już i zapobiec nie były w stanie i wczorajszym olbrzymim ofiarom nieprzyjacielskim. Walka toczy się dalej.

Front armji gen.-feldm. Leopolda Bawarskiego.

Nie ważnego.

TEATR WŁOSKI.

Na wschodzie od Gorycji i na płaskowzgórzu Karstu walka artyleryjska była od czasu do czasu bardzo ożywiona.

TEATR POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

W Albanji nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hofer. marszałek polny porucznik.

Niemieckie sprawozdanie wieczorowe.

Berlin, 30 listopada wieczorem. (Urzędownie). Chwilami ożywiony ogień na północy, oraz na południu od Somy. Oromańskie wojska odparły nad Złotą Lipą mocne rosyjskie ataki. Nieprzyjacielskie uderzenia częściowe na północo-zachodzie od Monastyru rozbiły się.

Z powodu zatonięcia „Britannic”.

Bazylea 30 listopada. (BTW.) „Hawas” donosi z Londynu: Admiralicja komunikuje sprawozdanie dowodzącego na morzu Śródziemnym brytańskiego wice-admirała, które opiewa, że niemożliwością jest ustalić, czy okręt szpitalny „Britannic” zatonął od miny, czy też wskutek działania torpedy.

Ateńscy posłowie państw środkowo-europejskich przybyli do Sofji.

Sofja 30 listopada. (BTW.) Posłowie Bułgarji, Austro-Węgier i Niemiec w Atenach wczoraj przybyli do Sofji, skąd reprezentanci Austro-Węgier i Niemiec kontynuować będą swoją podróż do Wiednia i do Berlina.

Anglia dostarcza Portugalji pieniędzy.

Londyn 30 listopada. (BTW.) W izbie gmin powiedział sekretarz Stanu Mac Kenna w odpowiedzi na interpelację, że prawdą jest, iż rząd brytański dostarcza rządowi portugalskiemu finansowego swego poparcia, ale leży w interesie publicznym, by w dobie dzisiejszej nie czynić żadnych rewelacji co do formy lub wysokości sumy, tytułem pożyczki udzielonej.

Położenie wojenne.

Wśród zmieniających się wciąż nastrojów politycznych w Rosji, pomimo braku tam istotnego ustroju konstytucyjnego, daje się zauważyć jednak wpływ opinii na rząd. Wpływ ten, pochodzący od sfer decydujących, a mianowicie, stronnictw konserwatywnych różnych odcieni — wyraża się między innymi w częstych zmianach kierownictwa sterem państwa, który przechodzi ustawicznie z rąk do rąk.

Obecnie donoszą gazety o ustąpieniu Stürmmera, na którego miejsce powołano Trepowa. Ponieważ podobne zmiany odbywają się w zamkniętej sferze biurokratycznej, nie zależnie od parlamentu, jak to ma miejsce w krajach zachodnich, trudno dobiec, co wpłynęło na zmianę premiera. Dość pokazać liczbę dzienników politycznych przypisuje tę zmianę faktów i proklamowania Królestwa Polskiego przez państwa Centralne. Poważny ten sukces dyplomacji państw Centralnych postawił w kłopotliwe położenie rząd rosyjski i odzywają się obecnie głosy w prasie rosyjskiej, że fakt ten można było uprzędzić. Dymisja więc Stürmmera, zdaniem prasy, pozostaje w związku z fiaskiem polityki rosyjskiej w sprawie polskiej. Inne znów organy prasy przypisują upadek Stürmmera machinacjom angielskim; słyszeliśmy już bowiem w czasie powołania Stürmmera, że ujęcie przezeń steru nawy państwowej przyszło ze względu na zbyt uległą względem Anglii politykę jego poprzednika. Obecny więc premier byłby zwycięstwem ponownym Anglii. Gdyby to było prawdą, świadczyłoby o zupełnej zależności polityki rosyjskiej od Anglii, w czasie toczącej się obecnie wojny.

Ze strony państw centralnych w czasach ostatnich zauważyć się nie daje tendencji aktywnych w stosunku do stron walczących. Niektórzy dają do myślenia toczące się obecnie narady pomiędzy Anglią a Szwecją — dotyczą one jednak prawdopodobnie uregulowania stosunków wzajemnych na morzu i nie upoważniają do szerszych wniosków politycznych. Na ogół w państwach neutralnych szerzą się coraz gwałtowniej tendencje pokojowe — a najpoważniejsza przedstawicielka tych państw Stany Zjednoczone — gotuje się podobno do urzędowego wystąpienia w roli rozjemczy, chociaż pogłoskom tym wciąż powstającym, aby po chwili ulec zaprzeczeniu, nie można dać wiary bezwzględnej.

Na placu boju na frontach głównych panuje chwilowa cisza. Zato na froncie Bałkańskim operacje wojenne rozwijają się coraz bardziej stanowczo i dążą do ostatecznego rezultatu. Wyjaśniło się już obecnie, że przerwanie frontu rumuńskiego w bitwie pod Targu-Jiu przez armję gen. Falkenhayna wpłynęło decydująco na dalszy przebieg kampanji. Zwycięstwo to spowodowało przedewszystkim odcięcie armji rumuńskiej, znajdującej się pod Orsową i Turnu-Severynem, która poniosła poważną klęskę — oraz przyspieszyło ofensywę od północy, gdzie zajęto już miasto Curtea de Arges. Jednocześnie armja gen. feldm. Mackensena przeprowadziła się przez Dunaj w kilku miejscach, nie napotkawszy poważnego oporu. — Zajęto przytym Giurgiu, bardzo ważny punkt kolejowy. Jeszcze ważniejsze znaczenie posiada zdobycie Pitesci, węzła kolejowego. Tym sposobem armja niemiecko-bułgarsko-austriacko-turecka dąży z trzech stron na Bukareszt. Niebawem rozegra się los tego miasta — a z nim przypuszczalnie i los całej Rumunji.

Prasa koalicyjna stara się zbagatelizować ofensywę państw centralnych w Rumunji, twierdząc, że odwrót rumuński był z góry uplanowany, mówią również wiele o pomocy, jaką ma zapewnić rumunom Rosja. Zdaniem jednak kół wojskowych pomoc ta, gdyby nawet nadeszła w rozmiarach poważniejszych, nie zapobiegnie już katastrofie. Brak sił odpowiednich, rumuńskich na linii Dunaju zdaje się świadczyć, że rumunowie wyteżyli wszystkie siły na Siedmiogród. Poważne masy wojska są również skoncentrowane w Bukareszcie i okolicach.

Telegramy urzędowe.

Ostatnie znaki życia okrętu „Hamshire“.

Stavanger 29 listopada. (BTW.) Na Vesteramol w fjordzie Stavanger fale przybiły do brzegu butelkę z kartką, która datowana była z okrętu angielskiego „Hamshire“ i zredagowana w języku angielskim; między innymi zawierała następujące doniesienie: Dwa razy zostaliśmy storpedowani i nie mieliśmy czasu znów dać ognia, nim łódź znikła i zaczęliśmy tonąć. Kartka ta uznana została za prawdziwy dokument i dziś została oddana konsułowi brytyjskiemu. „Hamshire“ jak wiadomo, 5 czerwca bieżącego roku zatonała. Na niej właśnie znalazł w otchłani morza śmierć swą angielski minister wojny, lord Kitchener.

Znaczenie oświadczenia Radosławowa.

Sofja, 29 listopada. (BTW.) Na sesji soborowej powiedział Radosławow, referując o położeniu politycznym kraju między innymi, co następuje:

„Nadchodzące z widowni wojennej w Rumunji wiadomości, gdzie nasze wojska już przekroczyły na całej linii biegu rzekę Dunaj i ścigają wojska rumuńskie, ustępujące na Bukareszt, pozwalają wnioskować, że będąc tam w toku operacji zakończą się niezadługo szczęśliwym ostatecznym wynikiem“. Wreszcie wypowiedział Radosławow, że żywi nadzieję, iż w niezadługim czasie sprzymierzone rządy parlamentem swym będą w możności zakomunikować pomyślnie wiadomości, które znajdą poklask i uznanie u wszystkich sprzymierzonych narodów.

Sofja, 29 listopada. („Vossische Zeitung“). Wielką sensację zbudziło we wszystkich kołach politycznych wczorajsze wynurzenie prezesa ministrów, Radosławowa, na sesji soborowej, że w najbliższym czasie w bułgarskim parlamencie i w parlamentach innych państw sprzymierzonych złożone zostaną ważne oświadczenia, które wzbudzą radość powszechną. Koła wtajemniczone łączą to wyjaśnienie z tymi okolicznościami, że oczekiwane w pierwszej połowie grudnia zajęcie Bukaresztu przez wojska czwórprzymierza pociągnie niezawodnie za sobą donośne skutki polityczne.

„New Castle“ nie zatonał

Londyn 29 listopada. (BTW.) Admiralicja angielska oświadcza, że doniesienie niemieckie o tym, jakoby krążownik brytyjski „New Castle“ 15 listopada miał wpaść na minę i zatonał u wejścia do portu Firth of Forth, jest wierutnym kłamstwem.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 30 listopada. (BTW.) Urzędowe sprawozdanie.

Front Macedoński: Atak nieprzyjacielski na wyżynę pod Monastirem ogniem tamującym został odparty. W zagłębieniu rzeki Czerny stosunkowo cicho. W okolicy wsi Gruniste upadło 6 nieprzyjacielskich ataków. W okolicy Moglenicy, w dolinie Wardaru i na froncie Belasica Planina ogień artyleryjski. Nad Strumą ożywiona akcja artyleryjska. Po obu stronach w bliskości jeziora Tahino rozproszyliśmy ogniem mocne oddziały wywiadowcze. Nie-

przyjacielski samolot zrzucił 2 bomby na wieś Radoulowo, przyczem 2 kobiety i 2-je dzieci odniosło obrażenia.

Front Rumuński: Na Wołoszczyźnie marsz naprzód trwa w dalszym ciągu. Przy Giurgiu wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 200 szeregowców. Nad Dunajem pomiędzy Tutrakanem a Czernowodą ogień piechoty, Pod Silistriją ogień działowy z przerwami. W Dobrudży słaby ogień artyleryjski i starcia patrolowe.

podp. Radosławow.

Niepokoje w Grecji.

Londyn, 29 listopada. (BTW.) Reuter dowiaduje się, że posłowie koalicyjni w Atenach podejmują kroki w celu otrzymania zapewnienia od rządu greckiego, że życie i majątek zamieszkujących w Atenach Venizelistów będą sumiennie uszanowane; kroki te stały się koniecznymi ze względu na groźne zachowywanie się band włóczęgów i tak zwanych rezerwistów oraz wskutek tego, że wiele domów stronników Venizelosa oznaczonych zostało czerwoną farbą, co jest dowodem, że w razie rewolucji paść mają pierwszymi ofiarami tumultów.

Bern, 29 listopada. (BTW.) „Corriere della Sera“ donosi z Aten: „Symptomaty oporu zdaje się zamącają żywione dotąd oczekiwania. Ostatniej nocy przeciwnicy Venizelistów i oficerowie rezerwy odbyli wspólne posiedzenie. „Chronos“ zwraca się wprost do admirała Fourneta i podnosi, że broń nigdy wydana nie zostanie. Sprawozdawca dodaje: Samo się przez się rozumie wiadomości, nadchodzące z Rumunji potęgują jeszcze dążność przeciwdziałania.

Haga, 30 listopada. (Lokaal-Anzeiger). Ponieważ konferencja osobista admirała Fourneta z królem Konstantym nie doprowadziła do żadnego zgoda, w wyniku, rząd grecki chce ustąpić, jeżeli Monarcha w dalszym ciągu odmawiać będzie wydania broni.

Ateny, 30 listopada. Minister wojny ze względu na stan zdrowia ustąpił. Generał Hozzopout chwilowo znajdujący się w Korfu zajmie jego miejsce. Do jego przybycia sprawy załatwiane są tylko przez ministerjum.

Protest hrabiego Bernsdorfa.

(BTW.) donosi z Waszyngtonu pod datą 29-go listopada: hrabia Bernsdorf wręczył sekretarzowi stanu Lansingowi notę, w której podnosi protest przeciwko wystąpieniu posłów: niemieckiego, austro-węgierskiego i bułgarskiego z Grecji, co urga prawu międzynarodowemu swobodnego stanowienia o sobie neutralnego państwa i oznacza pogwałcenie najelementarniejszych zasad ogólnie ludzkiej obyczajowości. Lansinga proszono, by protest ten przesłał do Wielkiej Brytanji. Rząd bułgarski wniósł zażalenie przeciw wydaleniu przemocą posłów państw czwórprzymierza z Aten do rządów neutralnych, uważając takowe za naruszenie przepisów obowiązujących ogólnie prawa międzynarodowego.

Uroczyste przybycie polskich wojsk do Warszawy.

Warszawa 30 listopada. Jutro przed południem nastąpi uroczyste wstąpienie do Warszawy wojska

polskiego. Marsz odbędzie się od dworca Wiedeńskiego przez Aleję Jerozolimską, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Królewską ulicę do placu Saskiego, gdzie pan generał-gubernator odwiedzi wojsko polskie, w związku z tym będzie miała miejsce defilada wojskowa na Krakowskim Przedmieściu przyczem pan generał-gubernator przyglądać się będzie marszowi z miejsca przed hotelem Bristol. O godzinie 1 min. 30 podane zostanie śniadanie w wielkiej sali pałacu miejskiego, w którym udział wezmą generałowie, oficerowie sztabowi, kapitanowie i rotmistrze polskich wojskowych oddziałów.

Zatopienia.

Z Londynu donosi Lloyd pod datą 29 listopada: 2 angielskie parowce „King Malcolm“ 4351 tona rejestrowa brutto, „Moresby“ 1763 tony rejestrowe brutto i Maudelarssem“ 1222 tony rejestrowe brutto, norweski statek „Perra“ 1688 ton rejestrowych brutto i hiszpański parowiec „Lucienne“ zostały zatopione.

Nowa bitwa. karpacka.

Wiedeń 30 listopada. (B. T. W.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą pod datą 30 list.. W Rumunji operacje postępują naprzód planowo. Bitwa karpacka w pełni rozwoju. Rosjanie zaciekle coraz to nanowo nacierają i szturmują naszą linią bojową. Straty nieprzyjaciela, który nigdzie nie może przez nas się przedostać, są szalone wprost pod względem rozmiarów. Nad złotą Lipą otomańskie wojska odparły pewne uderzenie przeciwnej strony.

Uroczystość żałobna i nabożeństwa pośmiertne za spokój duszy Cesarza Franciszka Józefa odbyły się w wielkiej kwaterze jenerałnej.

Wielka kwatera jenerałna 30 listopada (urzędownie) Na rozkaz Jego Cesarskiej Mości Cesarza Karola dziś w katolickim kościele parafialnym wielkiej kwatery jenerałnej Msza żałobna odprawiona została za spokój duszy Cesarza Franciszka Józefa. Obecna była para Cesarska, generał feldmarszałek von Hindenburg i pełnomocnicy wojskowi naszych sprzymierzeńców.

Grecja a żądane wydanie amunicji.

Londyn 30 listopada „Morning Post“ donosi z Ateu, że utworzony jakiś czas temu związek wojskowy postarał się o to, aby wszystkie armaty broń wszelka i zasoby amunicyjne które leżały w depot amunicyjnych Ateńskich, zawczasu zdążono uprowadzić w góry Parnasu.

Komunikat rosyjski.

28 listopada.

Front zachodni: Na zachodzie od Rygi mniej więcej dwie niemieckie kompanie atakowały nasze wysunięte naprzód oddziały. Odparto je naszym ogniem. Na południu od Rygi Niemcy wypuścili przed siebie chmurę gazu, która z powodu pływającej przed naszymi rowami rzeki Missy nie dosięgła naszych rowów. Oprócz tego wystrzelali granaty, wywołujące łąy. W okolicy wsi Dzwiniacz i Biatrycy nasi wywiadowcy atakowali kompanię nieprzyjacielską, rozproszyli ją i wzięli jeńców. Front

Z SIENKIEWICZOWSKICH WSPOMNIENI.

Przed kilku latami — będąc w Warszawie, otrzymuję bilecik od ks. Chełmickiego:

— Może przyjdiesz do mnie jutro na „świńskie“ śniadanko. Zobaczysz przytym — *elitę duchową warszawską*.

Idę. Mówiąc nawiasem: menu zawierało rzeczywiście samo — *kwiczołstwo*. Zakąska — bigos z kiełbasą — szynka na gorąco — pieczone prosięta i barsz, czyk na podobnym ekstrakcie... Jedynie starka nie była — „*świńska*“, bo pochodziła wprost od Wojniłowicza, czy Czapskiego z Litwy... Gospodarz gościny — wiedział — czym kogo uraczyć: posadził mnie koło — Henryka Sienkiewicza...

— Maestro! Budowałeś nas i bawieś przez lat dziesiątki — rzekłem — pozwól, że za to — nieco cię — ponudzę...

Było to w roku, zda się, 1883. „*Ogniem i mieczem*“ ukazało się poraz pierwszy w „Czasie“ krakowskim. Przeczyłem już wtedy gustu Imci pana Zagłoby: „*byleby dobrego — niechtam będzie i dużo*“! Nie chciałem przeto podczas roku czytać feljetonu — a pozostawiłem całość odcinków feljetonowych z tym początkiem Trylogii — na wywczas wakacyjny.

Upały rzymskie wygnały mnie wtedy do rozkosznego Subiaco w góry Ahruckie. Bym jednak widać nigdy na chwilę nie zapomniał — Rzymu — buzia mi wnet spuchła od fluksji — niczym kopuła Piotrowa. Powracam tedy jak niepyśzny na gwałt do Wiecznego Miasta, by powyrwać wszelkie — pnie złego. Kolej wtedy tam, jak dziś, nie istniała. Siadam więc szarym rankiem do mulego dyliżansu na przednim siedzeniu wolnym. Z boku mam jakiegos grubasa — vis à vis — bazylikową włoszkę. Reszta miejsca wolnego — wprost zawałona tobołkami. Ciasno jak w prasie, a do tego dotkliwie odrazu odczuwam straszny atak sąsiedzki — skaczącej konnicy...

Proszę się ze mnie nie śmiać! Mój *włochaty* wodołaz — Morus czarny, potężny — nie jest takim — „Konservatorem różnych sztuczek czarnych“, jak we *Włoszech*, *włoszka* lub inny *włoch* gruby... Żąb mnie rwie — więc jęczę — a w antraktach sykam, jako mickiewiczowskie: „*dziecię — klóte igiełkami*“...

Na ukojenie rozpacz — zaczynam czytać Trylogję... Spotkawszy się po raz pierwszy z Imci Panem Zagłobą — wśród jęków i sykań — wybucham homerycznym tłumionym śmiechem... Zrobiło mi się zaraz — *jakoś luźniej*. Widzę pół okiem, że mój *włoch* i *włoszka* zaczynają się odemnie — dyskretnie usuwać.

— Poczciwi ludziska! — myślę — cheą, by biedak chory — rozsiadł się wygodniej... Gdym po kilku syknięciach i parsknięciach kilku zaklął wreszcie dla ulgi, naśladując Zagłobę — *włoch* rąbnął pięścią w szybę:

— Per Bacco! stój vetturino!

Drzwiczki gwałtem otwiera — ginie, jak kamfora, a z nim gruba włoszka...

Myślę, że koło pękło, lub jaki Rinaldini już nas rekwiruje, co było i wówczas tam w modzie — dla zyskania wykupu...

Uzbrojony batem potężnym wtyka do karocy badawczą swą głowę pan vetturino, vulgo „*sałaciarz*“...

— Czego chcesz? Co tam się stało? — pytam

— Bo ci państwo twierdzą, że ojczulek wściekł się, lub jest „*un puo toccato*“ — niby „*nieco pomylony*“... — Tu sztuknął się w czoło...

— Idź makaronie!.. Żeby mnie bolał, a dla ukojenia czytam poraz pierwszy taką książkę dowcipną, że gdybyś to pojął, tobyś sam ryczał, jako osioł włoski... To widzisz — Mistrz Polski tak pisze — *Maestro di Polonia*...

Ostatnie me słowo podziało wprost — *magiczne*... Polską moją duszę już pycha rozpiera, zem piorunem *włocha* uświadomił o wielkościach Polski.

Naraz uszów mych dołata, jak „*sałaciarz*“ tłomaczy:

— Siadajcie państwo — povero pretaccio — nia-co na żęby chory... to nasz... z Bolonji. Ja tam czasem jeżdżę... Si, si — *di Bolonia*...

Geografia *włocha* nie zdołała uspokoić jego kompatriotów... Za nic nie chcieli wrócić do środka dyliżansu — lecz wcisnęli się w kabriolet na koźle tuż obok woźnicy.

— *Prosił!* — całą duszą rzekłem, a powłoka cielesna wnet brak sąsiedztwa i jego dodatków rozkosznie zatwierdziła...

— *Maestro!* — zakończyłem, — już wtedy pocałem Cię wielbić... Humor, czy „fortel“ twego Zagłoby dał mi nie ciasną i wszechstronnie nie kłującą pozycję w tej dość długiej, przy newralgji, drodze...

Zasiedliśmy po śniadaniu do maleńkiego winiaka. Ja, pp.: Henryk Sienkiewicz, Konstanty Komierowski i Stanisław Żubieński.

— Panowie! — zastrzegłem się z góry — mogę tylko, mówiąc moim językiem, — przegrać trzydzieści bułek dla działwy mojej biednej — to znaczy — polskie dwa złote...

Mimo zastrzeżeń moich — ograli mnie jak skrzypce Amatiego... Gdym z rozpaczą wypłacił aż — dwa złote i groszy siedem — poczciwy Sienkiewicz zakończył miłą naszą pulkę takim epilogiem:

— *Moi drodzy — dawajcie no teraz księdzu dla jego dzieciaków biednych...* Za złotym swym słowem położył garść złota — a współpartnerzy ją hojnie dopełnili... O. Bodouin ongi podjął dla swojej biedy małoletniej, przy danym przykładzie pokory, karcianą wygranę... Wielki nasz Pisarz i Jalmużnik wielki — zastąpił mi i wymowę dzielnego kapłana i hojność ofiarodawców...

Luby Czytelniku, i Czytelniczko miłosierna — przynajmniej przy brydzu czy innym pokierze łaskawie przypomnijcie sobie skutecznie przykład *Wielkiego* Sienkiewicza i moje — *małe* setne dzieciaki na Stanisławówce...

Ks. I. Lasocki.

kaukaski: Oddział nieprzyjacielski zajął Adamed i Kochichetugly w odległości dziesięciu wiorst na południu od Wenu. W kierunku na Hamadan były czynne oddziały rekonesansowe.

Front rumuński: Siedmiogród: Nie nadeszły wiadomości o zmianie sytuacji. Front naddunajski: Nie wydarzyło się nic znaczącego.

Komunikat francuski. 28 listopada.

Wykonany nocą atak na jeden z naszych posterunków na zachodzie od Maison de Champagne został odparty. Poza tym w nocy panował wszędzie spokój.

Armia wschodnia: Dnia 26 w świetnie wykonanym ataku przez żuawów wspólnie z wojskami serbskimi w okolicy na północnym zachodzie od Monastyrz zdobyto wzgórze 1050. Nie powiodło się nieprzyjacielowi, mimo jego usiłowań, wyprzeć nas z tego stanowiska silnie przez niego obwarowanego. Cztery przez Niemców i Bułgarów wykonane przeciwataki odparły kolejno nasze wojska, zadając wrogowi krwawe straty.

Komunikat angielski. 28 listopada.

Nad rzeką Ancre daremna akcja artylerji nieprzyjacielskiej. Odpowiedzieliśmy natychmiast skutecznie. Nieprzyjaciel ostrzeliwał południową część Souchez. Skierowaliśmy skuteczny ogień w okolicę La Bassé. — Walka w powietrzu: Wczoraj nasze samoloty ostrzeliwały ważne miejsca.

Komunikat rumuński. 28 listopada.

Front północny: Na zachodniej granicy Mołdawii nie ma zmiany. W dolinie Buzen aż do okolicy Dragostavla akcja patroli. Ogień artyleryjski zwłaszcza w dolinie Prahova, gdzie nieprzyjaciel używał pocisków z gazami duszącymi i wywołującymi łzy. Front zachodni: W ogólności dzień wczorajszy upłynął bez walk, tylko na skrajnym skrzydle prawym strzelała ciężka artylerja nieprzyjacielska, a na lewym rozgrywały się nieznaczne walki. Front południowy: Nad Dunajem ogień artyleryjski. W Dobrudży nie ma zmiany.

Kronika Płocka.

Z Tow. naukowego. Płockie Tow. naukowe mimo czasów niezwykle trudnych rozwija się w miarę możliwości nieustannie. Co prawda w czasie wojny nie odbywały się żadne zebrania ogólne członków, lecz w końcu r. b. projektowane jest zwołanie rocznego posiedzenia.

Pomimo zalegania opóźniania opłat członkowskich Tow. żadnych ciężarów na gmach własny w obecnych czasach przełomowych nie zaciągnęło. Zbiory muzealne, zapoczątkowane w 1907 r. małą szafeczką, powiększyły się do kilku pokoiów. Biblioteka z 15000 dzieł księgozbioru im. Zielińskich złożona urosła do 24000. Członkowie Tow. wygłosili szereg odczytów o głębszej treści naukowej. Biblioteka i zbiory dostępne są dla publiczności codziennie w godzinach między 11 przed a 1 i 1/2 pp. Znamienne w stosunkach płockich jest to, że mimo niewysokich 3 rublowych opłat rocznych dotychczas Tow. liczy zaledwie 150 członków, w znacznej części obywateli okolicznych.

Brak nam jeszcze aspiracji do rozwinięcia tej własnej miejscowej instytucji naukowej.

Biblioteka publiczna, utrzymywana dotychczas przez Stowarzyszenie specjalne, przechodzi obecnie pod zawiadywanie oddziału Płockiego Macierzy Polskiej. W dn. 1 b. m. nastąpiło otwarcie biblioteki, która mieści się w Starym Ryнку. Biblioteka powyższa, znana w ostatnich czasach pod nazwą „bezpłatnej” powstała w celu udostępnienia książki sferom najuboższym. Opłaty za książki nie pobierano.

Obecnie z łona członków Macierzy wybrano specjalny komitet, który ma się zająć sprawami biblioteki. Księgozbiór liczy kilka tysięcy tomów; książki są własnością stowarzyszenia bibliotecznego, b. Macierzy, osób prywatnych. Czytelnicy rekrutują się głównie z pośród dzieci, uczęszczających do szkół elementarnych.

Komitet biblioteczny Macierzy doszedł do wniosku, że bezpłatne rozdawnictwo książek nie odpowiada celowi. Brak odpowiedniego zabezpieczenia również wpływał ujemnie na stan wypożyczanych książek. Obecnie, według decyzji Zarząd Macierzy, będzie pobierany zastaw po 50 kop. od tomu (w razie niemożności wpłacenia, wypożyczający obowiązany jest dostarczyć gwarancję jakiej osoby solidnej.) Opłata wynosić będzie po 10 kop. miesięcznie, lub 2 grosze od książki przeczytanej. Wydawanie książek odbywać się będzie co drugi dzień, w razie zaś wzrostu frekwencji, co dzień.

Nie wątpimy, że zarząd Macierzy, przejmując tę bibliotekę, postara się o powiększenie liczby książek i urozmaicenie działów czytelnictwa. Podobno w tym celu ma być wyznaczona suma kilkuset rubli. Biblioteka, przejęta obecnie przez oddział Macierzy, powstała jako biblioteka publiczna; inicjatorom przyświecało na razie dążenie, aby skupić w jedno wszystkie księgozbiory, znajdujące się w mieście. Myśl ta powinna stać się dążeniem nowego zarządu. W mieście takim jak Płock istnienie biblioteki w ca-

łym znaczeniu tego słowa — jest poprostu koniecznością.

Na razie jednak Biblioteka, sądząc z normy opłat i zastawu—ograniczy się sferą najuboższą. Rzecz jest to bardzo pożądaną, idzie jednak o obmyślenie środków, któreby zwiększyć były w stanie koło czytelników. Dążyć należy wszelkimi siłami do pozyskania i czytelników dorosłych. Oby nowy zarząd zdołał tego dokonać. Życzymy instytucji—tak niezbędnej—powodzenia jaknajszerszego.

Na „Stanisławówkę”. Dnia 9 i 10 grudnia pod egidą Tow. Muzycznego odbędzie się przedstawienie dramatyczno-muzyczne na korzyść wychowalców Stanisławówki. Odegrane zostaną dwa utwory jednoaktowe „Kusicielka” i „Teodolinda” przedzielone działem koncertowym, w którym wezmą udział poważne siły miejscowe amatorskie.

Z teatru. Dyr. Pilawa-Czesławski jak się dowiadujemy, w niedzielę, d. 3 grudnia wyda swój pierwszy wieczór miniaturowy tytułem próby. Ponieważ w Warszawie jak zresztą w całym świecie przedstawienia takie cieszą się olbrzymim powodzeniem, sądząc można, że i Płock przyjmie je sympatycznie. Program powyższego wieczoru wypełni: obrazek historyczny Bolesławicza p. t. „Kaprys wielkiego ks. Konstantego”, szeroko pomyslane „divertissement” i wesoła operetka p. t. „Mała swata”. Ceny miejsc: najdroższe Krzesła i kupony do 1 mk. galerja 30 fen. Przedstawienie trwać będzie od 6-ej wiecz do 10 i pół w nocy. Bilety zawczasu do nabycia w cukierni W-go Vincentiego.

Z kraju i ze świata.

Ze Starożreb.

W dniach 27 i 28 listopada mieszkańcy Starożreb byli świadkami niezwykle uroczystości, w pierwszym bowiem dniu obchodzono otwarcie ochrony w Bromierzu, a w dniu następnym zaś w Starożrebach. Dziesiątki maluczkich i ich rodziców wypełnili kościół, wyleczony już nieco z ran, pociskami zadanych. Niezmordowany w trudach proboszcz miejscowy zanosił modły o błogosławieństwo dla dzieł na tej nowej drodze życia. „Wejrzij na nich dziś łaskawie z niebios św. Stanisławie”... szeptały usta pasterza. Błagalne „Matko nie opuszczaj nas” odbijało się echem od sklepień świątyni, a później znowu myśli wszystkich połączyły się w chóralnym „Pod Twoją Obronę”...

Jakaś radość napełniła serce, gdy się patrzyło na ten nasz dzielny lud, który wśród zawieruchy ogólniej nie zasypia spraw swoich i mimo zniszczeń i pożogę pamięta o potrzebach kraju, dąży do oświaty swych dzieci i pracuje nad sobą. Po mszy św. ks. Walter w treściwym i pięknym przemówieniu wyjaśnił znaczenie oświaty w wychowaniu w młodości — tej rzeźbiarce, co wykuwa żywot cały; scharakteryzował nieco działalność Rady Opiekuńczej, pod zarządem której ochrony te mają pozostawać, i zachęcał do wytrwałości w tej zbiorowej pracy, składając życzenia jaknajpomyślniejszych rezultatów.

Po poświęceniu lokalu, instruktor Wydziału Opieki przy R. Op. Powiatu Płockiego, p. Gierłowski, w serdecznym przemówieniu zaznaczył doniosłość chwili w życiu dzieci, wyjaśniając znaczenie ochrony i różnicę od szkoły, wskazał drogę, po jakiej mają kroczyć, by wyrósł rodzicom na pociechę a Ojczyźnie na chwałę i pożytek, poczym wspomniawszy o zdobyciu nowej placówki, zachęcał zebranych do wytrwałości, kończąc słowy:

„A gdy przed nami dusz pole otwiera się złote I promień przyświeca nam słońca,
Porzućmy już żale i próżną tęsknotę,
Pracujmy wytrwale do końca!...
Do pracy! — a siłą zadziwim ten świat,
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat!”

Należy wyrazić nadzieję, iż dzieło rozpoczęte z rozwagą i zrozumieniem należytem a otaczane skrzydły opiekuńczymi przez p. Rościszewską z Bromierzyka, (ochrona w Starożrebach). Pp. Ozierowskich, Kowalskiego Klemensa i Pogorzelskiego Władysława z Bromierza, (ochrona w Bromierzu) wspierane przez wszystkich, którym dobro kraju przyświeca — nie zagrziebie się w gruzach. A w ten sposób ta setka dzieci w dwu uczelniach (w Bromierzu 40, w Starożrebach 60) przyczyni się z czasem do tego, że zmaleje w już istniejącej tam szkole liczba tych, którzy z braku miejsc, jak to widać przechodząc drogą obok szkoły, zmuszeni są pisać stojąc przy oknach, na których piętrzą się stosy książek, i czapek.

Oby to jaknajrychlej nastąpiło. Oby niezadługo powstała tu jeszcze jedna szkoła! Jotgier.

Z Warszawy.

„Młodzież a odrodzenie narodu”. W odczycie, noszącym tytuł powyższy, wygłoszonym w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ks. C. Oraczewski zwrócił przedewszystkiem uwagę na rolę, jaką odegrała młodzież w latach 1830, 1863 i 1905, następnie zaś przeszedł do obecnego zadania młodzieży we wspólnej pracy ze starszymi dla dziś dominującej idei niepodległości.

Niepodległość, zdaniem prelegenta, nie jest sama w sobie celem. Jest ona środkiem, jest podstawą dla narodu naszego do normalnego życia. Zadaniem narodu naszego jest udoskonalenie się i pełnić należycie swą misję w wielkiej rodzinie narodów. Ale tego zadania wypełnić się nie da, będąc skrepowanym. Niepodległość polityczna jest więc rzeczą niezbędną i o nią przedewszystkiem starać się musimy.

Doświadczenie starszych i zapał młodzieży winny łączyć się ze sobą we wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Następnie prelegent rozważał stosunek młodzieży do rodziny, szkoły i społeczeństwa, twierdząc, że o ile młodzież w rodzinie i szkole będzie kierowała się zasadami miłości, szacunku i posłuszeństwa, o tyle później w życiu społecznym potrafi stosować należycie te zasady przy wypełnianiu swoich obowiązków narodowych, obywatelskich.

Zalecał ks. Oraczewski szerzenie kultury myśli, uczucia i woli oraz pielęgnowanie wybitnej cechy narodu polskiego: braterstwa. Zwracał też uwagę, że dotychczas ogół polski, interesując się młodzieżą i troszcząc się o nią, ma na widoku zwykle jedynie młodzież inteligentną, młodzież szkolną. Niezbędną tu jest uniwersalność; należy zająć się również młodzieżą rzemieślniczą i wiejską. Potrzebne jest stowrzenie w tym celu wielkiej organizacji.

Pomimo tych i owych braków, młodzież polska naogół jest godna pochwały, to też słusznie powiedział o niej Jurgens: „Naród, który posiada taką młodzież, nie zginie!”

Legion polski w Warszawie. Ze źródła dobrze poinformowanego W. A. T. dowiaduje się, że Legion polski, który od tej chwili ma tworzyć kadry nowej armji polskiej, opuszcza dotychczasowe leże swoje pod Baranowiczami i rozmieszczony będzie w rozmaitych miastach Królestwa Polskiego. Do Warszawy przybędzie komenda Legionu, sztaby 2 ej i 3-ej brygady, oraz pułk 3-ci. Ten ostatni zajmie się też werbunkiem ochotników dla armji polskiej.

Oprócz tego departament wojskowy z Piotrkowa przeniesiony będzie do Warszawy. Komenda Legionów przechodzi do generał-gubernatorstwa niemieckiego.

Dotychczasowy komendant Legionów, gen.-major Puchalski ustępuje z dotychczasowego swego stanowiska i otrzymuje dowództwo jednego z oddziałów wojska austriackiego. Stanowisko jego zajmie pułkownik, hr. Szeptycki.

Część legionistów, należących do stojącego w Kamieńsku (powiat piotrowski) oddziału rekonwalescentów, udała się do rozmaitych miast prowincjonalnych dla pomocy w werbunku.

Przyjęcie oficerów legionów przez p. gubernatora warszawskiego. „Deuts. Warsch. Zeitung” pisze: „Wczoraj w południe obecni tutaj oficerowie legionu polskiego, 9 osób, na zaproszenie Jego Ekscelencji, p. gubernatora von Etzdorfa, stawili się w kasynie gubernatorstwa, w którym zgromadzili się oficerowie sztabu gubernatorstwa Warszawy.

Gubernator polecił przedstawić sobie tych panów przez kapitana legionów Eydziatowicza, poczym udano się do stołu.

Następnie gubernator powitał gości następującą przemową, której wysłuchano stojąc:

„Panowie! Witamy po raz pierwszy w lokalu naszego kasyna wysoce poważnych członków i przedstawicieli korpusu oficerów legionu polskiego, który wyróżniając i z chwałą stał po naszej stronie w walce z wspólnym wrogiem. Przyjmujemy was, moi panowie, do naszego koła, jako kochanych kolegów. Braterstwo broni, które nas łączy bezpośrednio, ozłociło się w ogniu, przypieczętowało się krwią i ranami, niebezpieczeństwem i śmiercią i daje rękojmię trwałego istnienia. Ale powinniśmy przyjąć też z pewnością, że wytwarzająca się z legionu armja nowego Królestwa Polskiego, zrekrutowana z pośród synów rycerskiego narodu, ożywiona gorącą miłością ojczyzny, walcząc o spełnienie oddawna utęsknionych życzeń, że ta armja mocno i niewzruszenie przy nas wytrwa aż do pomyślnego końca i że po tym także, wobec jednakowości żywotnych interesów obu narodów utrwalą się przyjaźń aż do najpóźniejszych czasów.”

Końcowe słowa mowy wypowiedziane były po polsku:

A teraz moi panowie, po polsku: „Niech żyje Polska, niech żyje polskie wojsko, niech żyje, niech żyje, i jeszcze raz niech żyje!”

Mowę oficerowie niemieccy przyjęli trzykrotnym okrzykiem „hoch” na cześć wojska polskiego, poczym zagrała orkestra „Boże coś Polskę.” Nieco później powstał kapitan legionów Eydziatowicz i wypowiedział po niemiecku, co następuje:

„Wasza Ekscelencjo! Czcigodni koledzy! Dziękujemy wam za życzliwe przyjęcie, które znaleźliśmy pośród was! Przybyliśmy do Warszawy, aby dokonać trudnego dzieła i żywimy nadzieję, że przy poparciu kolegów niemieckich, którego w tej wojnie tak często doznawaliśmy, dojdziemy do upragnionego celu. Niech żyją Niemcy i Cesarz Wilhelm hurra, hurra, hurra!”

Ochoczo i zgodnie powtórzyli okrzyk polacy i niemcy.

Żydzi w przyszłej Polsce.

O interesach żydowskich w przyszłym państwie polskim rozprawiają już obszernie nie tylko Żydzi w Królestwie, ale i zagraniczni w Niemczech i Austrii. W numerze 267 żargonowego „Warsz. Tgbltu” znajdujemy ciekawe wielce szczegóły o stanowisku Żydów zagranicznych do sprawy żydowskiej w Polsce. W ostatnim zeszycie niemieckiego pisma żydowskiego „Neue Idische Monatshefte” wystąpił dr. Adolf Frieman z artykułem p. t. „My i Żydzi wschodni”, w którym nawołuje wszystkich Żydów niemieckich, aby w sprawie tej zjednoczyli się na granie następującego „minimalnego programu”.

„Żądamy — pisze dr. Fr. — aby konstytucja polska zabezpieczała równouprawnienie wszystkim mniejszościom narodowym, narówni z Polakami, a więc i równouprawnienie dla Żydów. Prawo w kraju polskim winno dawać ochronę odrębności religijnej i kulturalnej Żydów w takim rozmiarze, w jakim Żydzi sami chcą ją zachować. Prawo to musi odrzucać każdy środek przymusowy polonizacji i unikać wszelkich środków do germanizacji Żydów, kategorycznie odrzucać wszelkie przepisy o emigracji, w szczególności o zamknięciu granicy i dokładnie wyjaśnić pogląd publiczny na wyższe instytucje urzędowe i rolę urzędników”.

Z dalszego ciągu artykułu d-ra Friedmana dowiadujemy się wielce ciekawej rzeczy. Mianowicie, że jeszcze w lutym r. b. odbyła się w Warszawie narada asymilatorów, neo-asymilatorów, bundzistów, syjonistów, nacjonalistów i chasydów.

Na naradzie tej asymilatorzy złożyli deklarację, w której zasadniczo oświadczają się za asymilacją Żydów w duchu polskim, ale jednocześnie zamieszczają zastrzeżenie mocno zmieniające charakter tego oświadczenia. Asymilatorzy oświadczają się za „narodowo-kulturalną żydowską radą naczelną, zagwarantowaną prawnie i konstytucyjnie”.

Rada ta będzie organem zajmującym się wychowaniem i rozwojem kulturalnym młodzieży żydowskiej w języku i w duchu, w jakim domagać się będą sami Żydzi. Ogólnikowo, ale dość zrozumiale. Najciekawszym zaś jest to, że o uchwałę tej nie nie wspominał miejscowy organ naszych „asymilatorów”.

Również i Żydzi w Austrii zajmują się sprawą przyszłości Żydów na ziemiach polskich. W tymże numerze „Warsz. Tgbltu” znajdujemy następującą wiadomość:

„Na konferencji syjonistycznych mężów zaufania w całej Austrii przyjęto rezolucję, która głosi, że komitet wykonawczy organizacji syjonistycznej ma przedsięwziąć kroki ku zatroszczeniu się, by przy reorganizacji ustroju Galicji zastrzeżone były prawa Żydów jako osobnej grupy narodowej i aby stworzono dla nich specjalną kurję narodową”.

Dotychczas Żydzi w Galicji, jak i wogóle w państwie austro-węgierskim nie uznani są prawnie za odrębną narodowość. Podobne uznanie dąłoby im takie prawa, jakie posiadają Rusini i Chorwaci, których język posiada określone prawa w sądach, urzędach i w szkole.

W sprawie trzeźwości.

W poniedziałek odbył się zjazd kapłanów w Poznaniu, którzy obradowali nad wstrzemięźliwością wśród siebie. Są to tak zwani zupełni abstynenci. Nie dopuszczają w swych przyjęciach i życiu osobistym żadnych napojów wysokowych. Nie widzimy potrzeby rozwodzić się nad doniosłością tej sprawy, a tym samym i obrad nad nią. Toć Polacy w Rzeszy Niemieckiej wydawali rokrocznie według obliczenia ścisłego przeszło 200 milionów marek na napoje alkoholowe. Obliczenie to podał profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Klecki. Cała zaś Rzesza Niemiecka wydaje na trunki alkoholowe rocznie trzy miliardy marek, jak wykazała statystyka urzędowa.

Wobec takiego spustoszenia z uznaniem należy podnieść wystąpienie kapłanów Polaków, którzy jakkolwiek nadużyli u siebie nie dopuszczali, jednakże chcąc świecić przykładem i mieć prawo głosu, zdobywają się na zupełną wstrzemięźliwość, w celu podniesienia swej owczarni.

Dwieście milionów marek na trunki!

Jakżeż wobec tej cyfry wyglądają zaledwie 5 milionów marek, zebranych przez Polaków z całej Rzeszy Niemieckiej na pomoc dla bezdomnych i dotkniętych wojną.

Można powiedzieć, że żądza używania zabija zupełnie miłość bliźniego nawet w takiej chwili, jaką obecnie przeżywamy.

Smutną prawdę wyrzekł zasłużony ekonomista i filozof, Stanisław Szczepanowski: „Karty, butelki i rozpusta więcej zatraciły nam majątków, więcej życia poniszczyły, aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne.” A znany wychowawca młodzieży, ś. p. ks. Markiewicz wysnuwa wniosek: Jeżeli nie będziemy pracowali nad wykorzenieniem u nas alkoholizmu, wtedy wypuścimy z rąk resztę ziemi naszej i zmarniejemy fizycznie i moralnie.”

Cześć więc kapłanom poznańskim za to, że dziś myślą nad stanem kraju i pragną go uratować życiem wstrzemięźliwym, do którego wiodą własnym przykładem.

Gdzie się znajduje serce Kościuszki.

Chicagoński „Dziennik Związkowy — Zgoda” donosi:

„Serce swe zapisał ś. p. Kościuszko swej ulubionej młodej przyjaciółce, Emilji Zeltnerównie, która zostawszy żoną hr. Negroni, zabrała w małej porcelanowej urnie ten cenny podarek. Serce odtąd spoczywało w kaplicy pałacu hr. Negroni aż do roku 1895, otoczone wielką czcią przez całą rodzinę. W ostatnich latach jednak przeszedł cały majątek hr. Negroni na wnuka po kądzieli p. Zeitnerównie, hr. Morosiniego.

Staraniem Polaków emigrantów z r. 1931 i 1863 we Francji i Szwajcarii zamieszkałych a mianowicie pułkownika Gałęzowskiego z Paryża i hr. de Dinheim-Brochockiego ze Sztokholmu, oddała rodzina hr. Morosini z największą gotowością serce nieodżałowanego naczelnika narodowi polskiemu, przeznaczając jego tymczasowe miejsce złożenia w muzeum narodowym polskim w Rapperswylu. W paź-

dzierniku 1895 roku przewieziono pierwotną urnę z sercem z Włoch do Rapperswylu, gdzie przez umyślnie wybraną komisję ją otworzono i przekonano się o prawdziwości serca, znajdującego się w urnie.

Następnie zabalsamował dr. Laskowski, profesor uniwersytetu genewskiego w Szwajcarii, w obecności zarządu rady muzealnej i delegatów z różnych dzielnic Polski na nowo serce, które złożono znów do starej urny i spisano protokół z podpisami wszystkich obecnych tam panów. Dnia 16 października, po wielkiej uroczystości kościelnej, przeniosły cztery panie urnę z sercem na noszach urządzonych ze sztandarów z czasów wojen o niepodległość Polski, z kościoła do zamku, gdzie w jednej z baszt zamkowych je wmurowano aż do ukończenia stosownej kapliczki w dolnej części wieży zamkowej. Ze składek publicznych zakupiono dużą piękną urnę z brązu. Rzeczoną hr. Morosini miał rzewną przemowę w języku francuskim, a oddając nam serce przez rodzinę tak ukochaną, wyraził żywą nadzieję, że może Bóg da, iż ono powróci jeszcze na łono wolnej ojczyzny, którą nasz wódz nieoceniony tak gorąco ukochał”.

Z DNIA NA DZIEŃ.

WERSJE.

W Płocku teraz szum...
Na Warszawskiej tłum...
Idę pełen dum,
Rzucając wzrok z ukosa!...
Spotyka mnie wuj,
Woła na mnie: — Stój!
Napłócił bajek rój...
W końcu zażądał papierosa!

Trochę dalej Żdziś
Pyta mnie: — A tyś
Słyszał, mówią dziś...
Tu wersje sypie tak, jak z trzosa:
— W Warszawie Król już,
Mówił mi nasz stróż,
Obrany, więc—cóż?...
Lecz dajno ty mi papierosa!

Gdzie bankowy gmach
Spotkał mnie znów Stach
I ómił, że aż strach,
Poruszał ziemię i niebios!...
Gdy mnie żegnać miał,
Już za rękę brał,
Odpalę mu w cwał:
— Wierzę, lecz nie mam papierosa!

Kamo.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

ODDZIAŁ W PŁOCKU

Godziny biurowe od 9-ej do 2-ej

Zarząd Główny w Warszawie róg Wierzbowej i Senatorskiej.

ODDZIAŁY MIEJSKIE W WARSZAWIE: Krakowskie Przedm. № 13 (gmach Hotelu Europejskiego)
Marszałkowska № 124 (dom T-ya Rosja).

Biedny człowiek
przechodząc ulicami Kolejną,
Tumską i Królewiecką
zagubił bucik

otrzymany z Tow. Dobroczyń-
ności dla uczęszczającej do
szkoły córki. Znalazca proszo-
ny jest o złożenie tegoż bucika
— w Administracji Kurjera.

Udzielam lekcji
angielskiego, francuskiego i łaci-
ny u siebie, w kompletach
lub oddzielnie.

Wiadomość bliższa Misjo-
narska № 20.

POTRZEBNY
GATER

Wiadomość w Stowarzy-
szeniu Rolniczym.

Rada Opiekunów m. Płocka
(WARSZAWSKA, 3)
poszukuje pracy (w mieście lub
na wsi) dla ludzi inteligentnych
z wymaganiami bardzo umiar-
kowanymi.

Do wydzierżawienia na r. 1917

Ogród

Owocowy i Warzywny
przestrzeni 2 morgi, przy
ul. Aleje № 3 (dom Geor-
giewskiej). Na miejscu
wskaże granice p. Tierentjewa.

Warunki dzierżawy można omówić
w biurze Karty Chlebowej w Starym
Magistracie codziennie od 9 do 10 r.
u członka Zarządu Miasta Olszańskiego.

31.000 marek

każdy może wygrać

KUPOJcie LOSY UBOGICH MATEK

cena całego losu Mk. 6.60, 1/4 losu Mk. 1.65.
Ciągnięcie od 17-go do 23 grudnia nieodwołalnie.

!! Niech każdy spróbuje szczęścia !!

NABYWAĆ WSZĘDZIE.

Zamiast drogich wałków do okien!!
Praktyczny, tani i wygodny w użyciu

Kit zimowy

do uszczelniania szpar, szczelin itp.
w oknach, futrynach i drzwiach

poleca

Skład Apteczny

Mieczysława Majdego

w Płocku, ul. Grodzka № 16.